

SŁOWO OD REDAKCJI

Oddajemy do rąk Czytelnika monografię wyjątkową – ze względu na jej charakter ideowy i formę prezentacji. Odnosi się ona bowiem do „dzieła i życia” wybitnego kulturoznawcy – Profesora Jana Grada. W nauce „dziełem” jest zarówno zmaterializowana w formie tekstu wiedza, jak i sam proces dochodzenia do niej, „życiem” zaś poświęcenie, pasja, mądrość w jej osiągnięciu i utrwalaniu, a także praca na rzecz wielostronnego rozwoju wielopokoleniowej wspólnoty akademickiej. Wszystkie te przymioty wyraźnie cechują Jubilata i zostają uwypuklone w otwierających książkę laudacjach.

Dokonaliśmy tematycznego podziału artykułów na dwa bloki. Pierwszy z nich obrazuje twórcze wykorzystanie dorobku naukowego Jubilata, w tym bezpośrednio aplikacje jego pomysłów badawczych, propozycji pojęciowych bądź ustaleń merytorycznych i faktograficznych. Nawiązania są wówczas wyraźnie widoczne, a inspiracje dostrzegalne na wielu polach tematycznych, w różnych technikach analiz czy metodach refleksji humanistycznej. Czytelnik znajdzie tam rozmaite sposoby interpretacji myśli Jana Grada o zróżnicowanym charakterze dyscyplinarnym i teoretycznym: filozoficzne, socjologiczne, psychologiczne, historyczno-kulturowe czy też antropologiczne. I to właśnie wielość metod jej recepcji i dróg wykorzystania świadczy o jej bogactwie ideowym, o jej niezwyklej żywotności, którą wzmacnia każda kolejna interakcja naukowa.

Monografia ta jest interdyscyplinarna i wieloaspektowa. I choć zawarte w niej teksty mają głównie wymiar *stricte* naukowy, to ich *differentia specifica* może również objawiać się w luźniejszym stylu narracji, niekiedy eseistycznym tonie, a także w odwoływaniu się do osobistych refleksji, dygresji lub anegdot. Ucieczka od formalnego gorsetu rozprawy badawczej w kierunku wypowiedzi w mniejszym stopniu sformalizowanej świadczy o dążeniu do wyrażenia osobistego uznania dla Jubilata, do podziękowania mu bezpośrednio za jego „dzieło i życie”. Taki ton wybrzmiewa w drugiej części książki.

Różne w swoim stylu i formie narracje oświetlają postać Jubilata z wielu stron, podkreślają wagę kluczowych dokonań naukowych, kreślą niebagatelną rolę w rozwoju i upowszechnianiu myśli humanistycznej. Pomimo znacznego zaangażowania autorów pochwał, biografii i artykułów nie sposób ukazać wszystkich aspektów wkładu Jana Grada w rozwój nauki oraz organizację życia akademickiego. Należy zatem potraktować książkę jako hołd dla Jego osiągnięć badawczych i pracy akademickiej. Niemniej jednak lektura powinna dostarczyć korzyści poznawczych każdemu jej Czytelnikowi.

Droga rozwoju zawodowego Jana Grada przebiegała w czasach dynamicznych przekształceń humanistyki, w realiach gwałtownych przyspieszeń dziejowych. W sytuacjach gruntownych przeobrażeń, ustanawiających ramy dla funkcjonowania nauki, systemu społeczno-gospodarczego. Najważniejszą cezurą jest okres tzw. transformacji ustrojowej. W takim to otoczeniu przyszło Jubilatowi kształtować własną karierę zawodową. W jej trakcie Jan Grad zdołał połączyć dwie najważniejsze cechy rozwoju naukowego: przemyślenie zastanego dorobku dyscyplinarnego oraz umiejętność wytyczenia własnej drogi badawczej. Na ich podstawie udało się Jubilatowi uzyskać niezwykle cenne efekty poznawcze zarówno teoretyczne, jak i przedmiotowe.

Profesor Jan Grad swoje najważniejsze dokonania badawcze opiera na dorobku poznańskiej szkoły kulturoznawczej, w tym głównego jej reprezentanta – Profesora Jerzego Kmity. Jego istotnym wkładem jest rozbudowa refleksji poznawczych tej szkoły w sferze obyczaju oraz uczestnictwa w kulturze, a także innych zagadnień powiązanych z nimi. Wykorzystuje przy tym praktyczne aspekty wiedzy etnologicznej, którą zgromadził podczas swoich studiów magisterskich. Twórczo włącza te wątki w rozwój wiedzy kulturoznawczej, dla której to właśnie społeczno-regulacyjna koncepcja kultury Kmity stanowi główny punkt wyjścia na drodze do zrozumienia kultury jako kluczowego pojęcia teoretycznego, jak i rozlicznych – konstytuujących ją – fenomenów. Aprobowane ujęcie modelowe nie jest ideowym gorsetem, lecz świadomie dobranym narzędziem rozumienia złożoności życia społecznego – przez wymiary kultury symbolicznej oraz techniczno-użytkowej.

PROFESOR JAN GRAD – CZŁOWIEK UNIWERSYTETU

Dobłą tradycją uniwersytecką jest okazywanie szacunku zasłużonym dla uczelni profesorom w postaci ksiąg okolicznościowych. Praca zbiorowa, do której krótkie wprowadzenie stanowią te słowa, poświęcona jest jubileuszowi Profesora Jana Grada. Każdy jubileusz jest okazją dla pokłonienia się głęboko Jubilatowi oraz wyrażenia uznania dla jego dokonań. Im wyższa liczba lat temu towarzyszy, tym niżej się kłaniamy. Jednocześnie jest to bardzo szczególny moment dla samego Jubilata, po grecku zwany *kairos*, czyli czas świętowania, który jest doskonałą okazją do refleksji nad własną drogą życiową oraz do snucia planów na przyszłość.

Uprawianie nauki to wymiana poglądów, debata, a nawet spór. Można jednak podejść do tego zjawiska inaczej, bardziej filozoficznie i górnolotnie – to przede wszystkim spotkanie z drugim człowiekiem, naszym mistrzem lub mistrzynią, naszym kolegą lub koleżanką, naszym uczniem lub uczennicą. Można również analizować to zjawisko w kontekście instytucjonalnym i mówić o wyłanianiu się kultury organizacyjnej w toku interakcji w dłuższym okresie. Dzieje się tak zawsze, gdy ludzie spotykają się ze sobą w tym samym miejscu pracy przez wiele lat. Kultura organizacyjna Instytutu Kulturoznawstwa była szczególna – sprzyjała współpracy, była inkluzywna, przyjazna dla nowych pracowników oraz zawsze otwarta na nowe sposoby myślenia. Każdy oryginalny pomysł badawczy miał szansę na realizację.

Poznałem Jana w 1978 roku w nowo powstałym Instytucie Kulturoznawstwa naszego uniwersytetu. Potem poznawałem Go wielokrotnie w różnych wcieleniach. Pamiętam, jak w 1993 roku przekonywałem dra Jana Grada, gdy zamierzałem kandydować na stanowisko dyrektora Instytutu, aby zechciał wspomagać mnie w roli wicedyrektora Instytutu Kulturoznawstwa ds. studenckich. Współpracowaliśmy znakomicie przez dwie kadencje.

Profesor Jan Grad uważany jest przez wszystkich za kronikarza naszego Instytutu. Pamięta nazwiska, daty, okoliczności, a także potrafi przywołać stosowną

anegdotę. Jego wspomnienia mają bezcenną wartość i czerpiemy z nich przy każdej okazji. Sporo publikował na ten temat, prezentując m.in. sylwetki założycieli Instytutu – dra Krzysztofa Kostyrki, prof. Jerzego Kmity i prof. Waleriana Sobiśki, za co jesteśmy Mu niezmiernie wdzięczni.

Instytut Kulturoznawstwa rozpoczął swoją działalność w 1976 roku na Wydziale Historycznym, który powstał w tym samym roku po podziale Wydziału Filozoficzno-Historycznego. W 1985 roku Instytut przeniósł się na Wydział Nauk Społecznych na Kampusie Ogrody, wydział, który tworzyły wówczas instytuty: Filozofii, Nauk Politycznych i Dziennikarstwa (do 2008 roku), Pedagogiki (do 1993 roku), Psychologii i Socjologii. Po kilkunastu latach Profesor Jan Grad zaznaczył swoją obecność, pełniąc tu początkowo funkcję prodziekana ds. studenckich (1999–2002), a następnie dziekana wydziału (2002–2008). Wszyscy – jestem przekonany, że nie tylko kulturoznawcy – dobrze wspominają te trzy kadencje ze względu na atmosferę panującą na wydziale oraz wyważone i odpowiedzialne decyzje Dziekana. Myślę, że mam kompetencje do wygłaszania takich pochwał jako ostatni dziekan niezapomnianego Wydziału Nauk Społecznych UAM.

Dzisiaj kulturoznawcy znaleźli swoje miejsce na kolejnym wydziale, związanym początkowo tylko z jedną szeroką dyscypliną o nazwie „Nauki o kulturze i religii”, a następnie z dwoma, przywrócona została bowiem „Etnologia i antropologia kulturowa”. Nazwa tego wydziału, którego mam zaszczyt być dziekanem, brzmi dla Profesora Jana Grada na pewno znajomo: Wydział Antropologii i Kulturoznawstwa. Tak oto w nazwie wydziału łączą się jego kompetencje, a w strukturze wydziału instytuty, które są mu bliskie: Antropologii i Etnologii oraz Kulturoznawstwa.

Bardzo się cieszę, że mogę tymi rozważaniami otworzyć tom, który poświęcony jest naszemu Jubilatowi. I jeszcze o jednej rzeczy warto wspomnieć. Ilekroć rozmawiałem w gronie rektorów, dziekanów lub senatorów naszego uniwersytetu i padało nazwisko Jana Grada, najczęściej słyszałem komentarz: Profesor Grad – człowiek uniwersytetu!

Ad multos annos, Drogi Janie!

Jacek Sójka

PO CO NAM
TEORIE UCZESTNICTWA W KULTURZE?
SZKIC DEDYKOWANY
PROFESOROWI JANOWI GRADOWI

Inaugurując niniejszy tom, dedykowany Panu Profesorowi Janowi Gradowi, pozwolę sobie wykroczyć poza ramy klasycznego wstępu do jubileuszowej publikacji i – prócz płynących z serca gratulacji i podziękowań, a w zamian syntetyzującej charakterystyki dorobku Profesora – odnieść się do samego sedna poznawczej i społecznej roli, jaką zainteresowania naukowe Jana Grada odgrywały, odgrywają i będą w moim przekonaniu odgrywać w przyszłości. Nie tylko w kulturoznawstwie, w polskiej humanistyce, lecz także – po prostu, a może aż – w naszym indywidualnym i zbiorowym doświadczeniu, w tym, co nazywamy zwykle „życiem społecznym”. Oczywiście, z bogatego pola zainteresowań naukowych Jubilata – od wnikliwych analiz i interpretacji teorii kultury, wypracowanej w poznańskim kulturoznawstwie, przez badania kultur tradycyjnych, obyczaju, zabawy, specyfiki kulturowej lokalnych i regionalnych społeczności – wybieram jedno tylko zagadnienie: teorię uczestnictwa w kulturze. I pozwalam sobie – na marginesie niebagatelnego wkładu Profesora w rozwijanie i porządkowanie tej problematyki – postawić naiwne być może, lecz w moim przekonaniu fundamentalne pytanie: do czego potrzebne są nam owe teorie? Co więcej – odważę się krótko na to pytanie odpowiedzieć, a swoją odpowiedź pragnę Panu Profesorowi zadedykować, jako skromną próbę kulturoznawczego mierzenia się z terażniejszością.

Nie jest chyba przesadą stwierdzenie, że nigdzie tak silnie i jasno, jak w poznańskim kulturoznawstwie, nie postawiono zagadnienia uczestnictwa w kulturze nie tylko jako kwestii odnoszącej się do sfery fenomenalnej, wymagającej systematycznej obserwacji empirycznej, lecz także jako problemu natury teoretycznej, składającego do pojęciowego uporządkowania i konceptualnych rozstrzygnięć.

Wyrażając rzecz wprost, chodzi o to, że zanim zaczniemy uczestnictwo obserwować, diagnozować, a na podstawie tych diagnoz wnioskować cokolwiek o stanie kultury czy wręcz postulować konkretne działania, wpierw musimy dysponować jakimś tego uczestnictwa pojęciem. Co więcej – ściśle i logicznie wypływającym z przyjmowanego przez nas rozumienia samej kultury. To tu bowiem najczęściej dochodzi do poważnego pęknięcia – do rozmięcia się sfery prognoz, diagnoz i codziennej praktyki kulturalnej z wiedzą, którą dysponujemy. Przykładów tego pęknięcia nie brak: od mierzenia poziomu uczestnictwa skalą wypożyczeń papierowych woluminów w bibliotece, po zrównywanie widzialnych zachowań czy artykułowanych w sondażach deklaracji z faktycznie przyjmowanymi przekonaniami, znajdującymi odzwierciedlenie w ludzkich wyborach. To wysiłek pokazywania, że zagadnienie uczestnictwa w kulturze ma znaczenie niebagatelne zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia oraz że, co kluczowe, obie perspektywy powinny się rozwijać we wzajemnym związku, powoduje, że przyjmowana przez Profesora perspektywa jest tak cenna. Poczynając od ważnych ustaleń Profesora, z którymi miałam okazję zapoznać się jeszcze na studiach, po dzisiejszą moją (już wieloletnią) pracę ze studentkami i studentami choćby w ramach zajęć z animacji kultury – upieram się, by, nim w ogóle przejdziemy do projektowania działań, warsztatowych metod pracy, rozważania roli animatorów jako aktywistów kulturalnych, zawsze zaczynać od teorii kultury i teorii uczestnictwa. Czasem ku zdziwieniu studentek i studentów, bo przecież mają się uczyć „praktyki”... Co równie ważne – to właśnie spostrzeżeniom Profesora, poczynionym wspólnie z nieżyjącą już prof. Urszulą Kaczmarek, zawdzięczam nie tylko głębokie przekonanie o konieczności rozwijania praktyki animacji kulturowej w Polsce, lecz także nieodmierne trwanie przy tym, że praktyka ta powinna mieć ugruntowanie w wiedzy teoretyczno-kulturowej¹. Wiedzy pozwalającej nam rozumieć, w jakich uwarunkowaniach: historycznych, społecznych, gospodarczych, politycznych aktywizujemy ludzi do uczestnictwa. Oczywiście, gwałtowne zmiany tzw.

¹ Por. np.: J. Grad, *Theories of Culture and Studies of Participation in Culture in Polish Sociology*, w: J. Kmita, K. Zamiara (red.), *Visions of cultural sciences*, „Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities”, Amsterdam – Atlanta 1989; J. Grad, U. Kaczmarek, *Organizacja i upowszechnianie kultury w Polsce. Zmiany modelu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1996; J. Grad, *Badania uczestnictwa w kulturze artystycznej w polskiej socjologii kultury*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1997; J. Grad, *Ekonomiczne uwarunkowania uczestnictwa w kulturze ubogich mieszkańców Poznania*, w: Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski (red.), *Życie na skraju. Marginesy społeczne wielkiego miasta*, Wydawnictwo Societas Pars Mundi, Bielefeld 2014; J. Grad, *Badanie a diagnozowanie uczestnictwa w kulturze. O pojęciu diagnozy i badaniach diagnostycznych*, „Kultura Współczesna” 2016, nr 5.

globalnego stanu kultury najnowszej, przemiany technologiczne, środowiskowe, społeczno-polityczne powodują, że zmieniają się także nasze koncepcje i samej kultury, i uczestnictwa w niej. Wyzwaniem staje się tu przede wszystkim intensyfikacja dynamiki tych przemian, która powoduje, że sam proces teoretyzowania nabiera intensywności. Nie inaczej jest z praktykowanymi dziś próbami zdefiniowania na nowo uczestnictwa w kulturze – w związku ze zmianą realiów działania „sektorowo” czy „branżowo” pojętej kultury, lecz nade wszystko w związku z przeobrażeniami naszego doświadczenia codzienności, od medialnych zapośredniczeń w naszych aktywnościach kulturalnych (co pandemia uświadomiła nam ze zwielokrotnioną mocą), po zupełnie nowe, społeczne potrzeby, które zaspokajamy, angażując się w różne formy aktywności². Próbuje się zatem pojęcie uczestnictwa uczynić pojemniejszym, ale i bardziej wrażliwym na dynamikę przemian współczesności, wskazać na aktywne relacje między tym, co materialne i symboliczne, indywidualne i społeczne – związki coraz to bardziej złożone. Niezależnie od tego, czy oceniamy dzisiejsze próby redefinicji uczestnictwa za mniej lub bardziej udane – zawsze do dyskusji wraca konieczność opracowania teoretycznie na nowo ujęcia kultury i partycypacji niczym dwóch stron tego samego medalu. Opracowania związku myślowego, który stanowi gwarancję, iż rzeczywiście wiemy, co chcemy badać, lecz także wspierać, rozwijać czy animować. Dbałość o zachowanie owego myślowego związku to jedna z najważniejszych lekcji, jaką powinniśmy odebrać z lektury, zawsze niebywale precyzyjnych terminologicznie i zdyscyplinowanych myślowo, prac Profesora Jana Grada.

To jednak wewnątrz naukowa odpowiedź na pytanie, jak o uczestnictwie myśleć w zgodzie z dobrze ugruntowanym kulturoznawczym warsztatem, zakorzenionym głęboko w jednej z najpoważniejszych szkół teoretyczno-kulturowych w XX wieku. Szukając zaś odpowiedzi na pytanie postawione w tytule, po co nam w ogóle owe teorie – sięgamy do argumentacji przekraczającej kwestie naukowego warsztatu, poznawczej rzetelności, logicznej spójności, a pytamy o społeczną funkcję wiedzy. Funkcję, by przywołać myśl założyciela poznańskiej szkoły kulturoznawczej, Jerzego Kmity, światopoglądowotwórczą nauki, która wprawdzie nie stanowi wyróżnika poznania naukowego spośród innych form myślenia w kulturze (o tym ostatnim – jak pamiętamy – decyduje jej funkcja technologiczna), lecz była i jest zarazem elementem niezbędnym, by nauka jako dziedzina kultury utrzymywała związek z globalnym stanem tej ostatniej, a wiedza przez nią wytwarzana wpływała na życie

² Por. np.: M. Krajewski, *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*, „Kultura i Społeczeństwo” 2013, nr 1; K. Abriszewski, *Uczestnictwo jednostek w kulturze. Uwagi na marginesie nowej dynamiki kultury na przykładzie melomanów i ewolucji nośników muzyki*, „Kultura i Społeczeństwo” 2011, nr 1.

społeczne. Na przykład byśmy nauce ufali (co dziś – przy spadającym zaufaniu społecznym do instytucji wiedzy i naukowej ekspertyzy – jest bodaj jednym z największych wyzwań, przed którymi stoimy). Jednak tu docieramy właśnie do odpowiedzi na tytułowe pytanie – jak to możliwe, że dysponując w Polsce tak rozwiniętą wiedzą kulturoznawczą, dysponując jednym z najoryginalniejszych projektów teorio-poznawczych i teoretyczno-kulturowych w XX wieku, dotarliśmy do momentu, w którym wiedzę naukową łatwo wypiera dowolny, lecz odpowiednio szeroko upowszechniony pogląd, by nie rzec – zwykła bzdura powtórzona wystarczającą ilością razy w wystarczająco rozległych sieciach komunikacji. Do momentu, w którym nawet w debacie akademickiej sięga się po antynaukowe mity. Do momentu, gdy na rynku uwagi myśl rzetelna przegrywa z populistycznymi hasłami. Gdy debatę w sferze publicznej zastępują połajanki na Twitterze, a solidarność społeczną zastępują festiwale egoizmów. Profesor Jan Grad z pewnością znacznie lepiej niż ja pamięta (i nie piszę tego, by wypominać Jubilatowi przedmiot jubileuszu, lecz by podkreślić rangę doświadczenia), jak przez ostatnie dekady w Polsce w publikacjach, debatach, w różnych gremiach i na różnych forach kompetentni w zakresie uczestnictwa w kulturze akademickiej i akademicy przekonywali, że żadna postać transformacji ustrojowej, ekonomicznej, politycznej, społecznej nie będzie skuteczna i udana, jeśli nie weźmiemy pod uwagę koniecznej transformacji w sferze przekonań i kompetencji kulturowych. W przeciwnym razie zmierzamy prostą drogą ku sytuacji, w której ludzie nie rozumieją świata społecznego, w którym przyszło im żyć, a swą bezradność w przestrzeni życia zbiorowego rekompensują partykularyzmami i skrajnym indywidualizmem. Rzecz rozbijała się więc i rozbija nie tylko o naukową poprawność teorii uczestnictwa w kulturze, lecz także o jej społeczny rezonans, o jej zrozumienie wśród politycznych elit, o jej zastosowania w praktykach życia społecznego w Polsce. Kiedy bowiem rozmawiamy o ideacyjnym ujęciu uczestnictwa w kulturze, nie chodzi przecież – i nigdy nie chodziło – o to, czy ludzie wypożyczają papierowe książki, czy może korzystają z e-booków, ale o to, czy rozumieją, co czytają. Chodzi więc o umiejętność samodzielnego i krytycznego myślenia, o poziom kompetencji komunikacyjnych, o wiedzę o świecie, która pozwala nie bać się zmiany, lecz też zmianę tę mądrze kierunkować.

Dorobek Profesora Jana Grada, *spectrum* problemów, którym poświęcał uwagę naukową i społeczne zaangażowanie – od popularyzacji teorii kultury i rozwijanie teorii uczestnictwa po uparte upominanie się o to, co w kulturze lokalne, codzienne, nieelitarnie, peryferyjne, żywotnie kulturotwórcze, ale wciąż spychane na margines „wielkich” polityk kulturalnych – widzę więc nie tylko przez pryzmat jego „technologicznej” specyfiki (a więc wspomnianego, precyzyjnego naukowego warsztatu), lecz także jako przejaw pewnego etosu humanisty, w który wpisane jest przekonanie, że wiedza, którą wytwarzamy jako akademicy i akademicki,

pozwala rozumnie odpowiadać na zmieniającą się rzeczywistość. Jest ona zaś w tym samym stopniu potrzebna w wielkich metropoliach i na ministerialnych salonach, co w małej społeczności wiejskiej, w oddolnym stowarzyszeniu miłośników regionu, w osiedlowym domu kultury. Jeśli tego przekonania nie weźmiemy serio, trwale już utkniemy w wojnach plemiennych i w reprodukowaniu centro-peryferyjnych nierówności na poziomie kompetencji kulturowych, zastygając raz po raz w zdziwieniu, że ludzie wybierają na kolanie prokurowane godnościowe fantazmaty w zamian naszych zaangażowanych i krytycznych projektów. Po co były i są nam potrzebne teorie uczestnictwa w kulturze? Po to, byśmy zrozumieli, że zachodzi korelacja między poziomem czytelnictwa, stanem edukacji powszechnej, sposobami świętowania i zabawy, formami spędzania czasu wolnego a kondycją sfery publicznej, państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Korelacja tematyzowana w publikacjach Profesora nie zawsze wprost, ale niemal zawsze widoczna i stale obecna jako wyraziste tło jego intelektualnych wyborów i sympatii. Dziś, gdy doświadczamy splotu różnych sytuacji kryzysowych, konieczność dostrzeżenia – wreszcie – tej korelacji nie tylko w publikacjach naukowych, lecz także w publicznej debacie i w praktykach kulturalnych powraca ze zdwojoną mocą. Jej wyjaśnianie dostępne jest zaś pod ręką – choćby w postaci rzetelnie uprawianej wiedzy kulturoznawczej.

Jest jednak jeszcze jeden element wspomnianego etosu humanisty, o którym warto wspomnieć. Profesora Jana Grada znamy wszyscy w Instytucie Kulturoznawstwa UAM jako niebywale lubianego i cenionego wykładowcę, promotora i wychowawcę wielu pokoleń absolwentek oraz absolwentów. Jako niezwykle życzliwego, obdarzonego poczuciem humoru i zdrowym dystansem do świata kolegi. Jako – co dziś niebywale ważne – człowieka instytucji, jaką jest uniwersytet (i człowieka-instytucję, co stwierdzam nieprzesadnie). Nie tylko jako osobę szczerze przywiązaną do akademickich tradycji i zobowiązań, które stoją przed nami, lecz także badacza zachowującego żywą pamięć instytucjonalną. Pamięć wypełnioną tyleż głęboką znajomością historycznych faktów, programowych dokumentów, przełomowych publikacji, co niezliczoną ilością barwnych, nierzadko „mięsistych” anegdot. Uniwersytet jest bowiem instytucją i formą społeczną, ma więc swoją wewnętrzną kulturę i obyczaje. Nikt tak doskonale jak Profesor Jan Grad nie daje temu świadectwa, dzieląc się z nami podczas oficjalnych debat i prywatnych pogawędek niezrównaną wiedzą o ludziach, wydarzeniach i miejscach. W każde obchody jubileuszu poznańskiego kulturoznawstwa, w każdą dyskusję na temat historii naszego ośrodka i ludzi z nim związanych zawsze angażujemy więc bezwstydnie Profesora. Tylko on bowiem potrafi tak barwnie i przekonująco uświadamiać nam, skąd właściwie się wzięliśmy.

Dlatego o tym instytucjonalnym wymiarze dorobku Profesora, przez kilka lat także Dziekana Wydziału Nauk Społecznych UAM, wspominam osobno?

Uniwersytet zmienia się, podobnie jak społeczna rola nauki, a może wraz z nią. Już w 1984 roku Kmita diagnozował, iż wraz z zapoznawaniem swego „magicznego źródła” nowoczesna kultura naukowa traci swą funkcję światopoglądowo-twórczą – zanika progresywne z ducha, lecz z gruntu metaforyczno-metoniczne budowanie społecznego zaufania do nauki na fakcie, że w sposób wyspecjalizowany dostarcza nam wiedzy niezbędnej do rozumienia świata³ – odpowiada, jak niegdyś magia czy religia, na społeczne lęki (by użyć innego języka teoretycznego)⁴. W wymiarze technologicznym zaufanie to wyprowadzamy ze żmudnych procedur weryfikacji wiedzy, ale także z umiejętnej perswazji, a w humanistyce z „ładnego” pisania – z faktu, iż potrafimy sprawczo przekonywać, że wykrywane przez nas związki symbolizowania są ważne, że mają (społeczne) znaczenie. W wymiarze instytucjonalnym – z samego faktu, że wiedza ta pochodzi z uniwersytetu, a więc z instytucji, którą nowoczesność uświęciła – by tak rzec – jako miejsce dla wiedzy przeznaczone. Utrata owej światopoglądowotwórczej roli zaczyna się wraz z wkraczaniem w fazę nowoczesności późnej, w związku z procesami indywidualizacji (i skrajnego urynkowania), które osłabiają zbiorową sankcję i instytucjonalny (a więc publiczny!) autorytet wiedzy naukowej. W zamian jednak ryzykujemy nie tylko brak sprawstwa, lecz także konieczność konkurowania ustaleń naukowych z dowolnym, nawet i ekscentrycznym poglądem. W optyce Kmita za ten stan rzeczy odpowiadały makroskalowe przeobrażenia kulturowe, jednak bez wątpienia – co stwierdzam ze smutkiem – mają w tym swój udział również przeobrażenia uniwersytetu. Prawdopodobnie stoimy u progu sytuacji, w której jego społeczną rolę trzeba będzie zdefiniować na nowo. Kmita nie podejmował się prorokowania, co sankcję magiczną zastąpi, i ja się tego nie podejmuję. Sądzę jednak, że bliżej jej rozpoznania będziemy, biorąc pod uwagę i etos humanisty/humanistki, i żywotną pamięć instytucjonalną, niż rozmieniając ideę uniwersytetu na drobne, dajmy na to trzeciego kryterium ewaluacji. Panu Profesorowi Janowi Gradowi pragnę więc przede wszystkim podziękować za to, iż przypomina na każdym kroku, że uniwersytet to ludzie, społeczność, historia, tradycje, ale i zobowiązania wobec świata, a ciągłość i pamięć są nam potrzebne, byśmy niepostrzeżenie nie zmienili się w coś, czym uniwersytet jednak nigdy nie chciał chyba być: w miejsce produkcji doraźnych intelektualnych bon motów, wygrywających w rankingach popularności i aprobowanych przez „rady nadzorcze”.

³ J. Kmita, *Magiczne źródło kultury*, w: idem, *Magiczne źródło kultury. Dzieła Wybrane*, t. 17, Fundacja Instytut im. Jerzego Kmita, Wydawnictwo Epigram, Poznań 2021, s. 53.

⁴ A.W. Nowak, K. Abriszewski, M. Wróblewski, *Czyje lęki, czyja nauka? Struktury wiedzy wobec kontrowersji naukowo-społecznych*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.

Szanowny Panie Profesorze, Drogi Janie – przyjmij, proszę, ode mnie i od nas wszystkich ogromne podziękowania: za teksty, wykłady, konferencje i seminaria, za codzienne rozmowy, lecz przede wszystkim za to, iż dzięki Tobie społeczność poznańskiego kulturoznawstwa wciąż pamięta i rozumie, skąd się wzięła i po co.

Agata Skórzyńska